

Dyplomaci UE okrzyknięci w Izraelu antysemitami

17 listopada 2020

„Unia Europejska – wstyd!”, „Antysemita – precz stąd!” – skandowali manifestujący koloniści-nacjonałści z flagami Izraela w rękach i karabinami maszynowymi przewieszonymi przez plecy, by potępić dwudziestoosobową delegację dyplomatów krajów Unii Europejskiej, która pojawiła się w palestyńskiej, wschodniej części Jerozolimy (Al-Kuds). Dyplomaci pojechali tam, by również coś zamanifestować.

„Jesteśmy tu, by pokazać nasz sprzeciw” – próbował przekrzyczeć żydowskich manifestantów 62-letni Sven Kühn von Burgsdorff, niemiecki reprezentant Unii Europejskiej w Izraelu. Chodzi o sprzeciw wobec izraelskich planów odcięcia palestyńskich mieszkańców Jerozolimy od reszty Zachodniego Brzegu Jordanu. W dzielnicy Givat Hamatos ma powstać rozległe nielegalne osiedle 1200 mieszkań dla izraelskich kolonizatorów, z kolejnych 3 tys. przewidzianych przez rząd Benjamina Netanjahu w palestyńskiej Jerozolimie, nielegalnie okupowanej i anektowanej.

Jeśli Izrael nie wstrzyma tych planów, Palestyńczycy zostaną odcięci od drogi do Betlejem i reszty terytoriów palestyńskich. Izrael co prawda „anektował” wschodnią Jerozolimę, lecz mieszkający tam Palestyńczycy, zgodnie z prawami izraelskiego reżimu apartheidu, są tam pozbawieni praw politycznych i nie mają żadnego wpływu na decyzje władz okupacyjnych. Dlatego dyplomaci europejscy (bez reprezentanta Polski) postanowili zaprotestować w ich imieniu. Sven Kühn von Burgsdorff powiedział dziennikarzom, że „ten nielegalny projekt uniemożliwi ciągłość terytorialną przyszłego państwa palestyńskiego, przewidzianego rezolucjami Rady Bezpieczeństwa ONZ” i wezwał izraelskie władze okupacyjne do „zmiany decyzji”.

Do tego samego wzywa ONZ i władze Autonomii Palestyńskiej, które mówią o „haniebnym polityce faktów dokonanych” państwa żydowskiego. Von Burgsdorff powiedział na optymistyczne zakończenie, że „jest jeszcze czas”, by „przekonać naszych izraelskich przyjaciół”. Do tego typu symbolicznych, propalestyńskich manifestacji dyplomatów europejskich dochodzi czasem w Izraelu, lecz nigdy jeszcze nie osiągnęły swego celu i nie ma żadnych powodów, by wierzyć, że tym razem coś się zmieni. Niektórzy pokładają nadzieję w nowym prezydencie USA. Liczą, że Joe Biden, jeśli obejmie władzę, mógłby wpłynąć na Izrael, lecz jest to właściwie nieprawdopodobne, w świetle jego bardzo jednoznacznych, proizraelskich deklaracji.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu